

# Warszawski, Nie Chcę Iść

Pamiętam gościa, który był pewne  
Wiedział dokąd iść  
Chciał żyć w pełni  
Nie wiedział po co żyć ma  
Była w nim iskra  
By iść i wygrać wszystko  
Albo lepszą zyskać przyszłość  
Ale w niej już nie ma go  
Patrzę w lustro i nie widzę tego gościa  
Ten którego widzę dość ma już  
Rzeka zmieniła się w wodospad  
Każdy dzień tylko po to by dotrzeć do końca  
I nie budzić się rano  
Z nowym wachlarzem zobowiązań  
A muszę tam pędzić znów  
I gubię ostrość wciąż jak tępy nóż  
Jak dzielny tchórz  
Nie mogę się odnaleźć już z kolejnym rokiem  
Mija czas ja mijam go chwiejnym krokiem  
Ha, myślę o tym czego nie ma dziś  
I czemu trzeba iść naprzód  
Gdy pownosi nie masz czy warto  
Nie czekam na odpowiedź ? znam ją  
I odbija się echem w głowie, kiedy światła zgasną

Codziennie mam przed sobą bieżnię  
Ale nie chce iść  
Robię jeden krok w przód  
Żeby zrobić jeden w tył  
Ta sama pętla czasu  
To stryczek wokół szyi  
Im bardziej się zaciska, tym bardziej tracę siły  
/2x